

665 »WICEHRABIA PRZEPOŁOWIONY«

Italo Calvino: „Wicehrabia przepołowiony”. Tłum. Barbara Sieroszevska, adapt. Zofia Jareмова, Joanna Braun, insc. i reż. Zofia Jareмова, scen. Joanna Braun muz. Zygmunt Konieczny. Prem. maj 1978 r.

Pod koniec obecnego sezonu teatralnego bielsko-bialska „Banaluka” przygotowała widowisko, oparte na adaptacji filozoficznej powieści włoskiego pisarza Italo Calvino pt. „Wicehrabia przepołowiony”, w reż. Zofii Jareмowej, z muzyką Zygmunta Koniecznego i scenografią Joanny Braun.

Italo Calvino należy współcześnie do najbardziej interesujących pisarzy włoskich. Jego piarstwo z pogranicza fikcji i rzeczywistości szczególnie nadaje się do adaptacji dla potrzeb sceny lalkowej. Tylko w teatrze lalek fikcja jest tak namacalna i oczywista, a rzeczywistość tak daleka i niekonkretna, że aż wręcz próżni się sama, aby zastosować ją w poetyce widowiska lalkowego. Na dobrą sprawę tylko w teatrze może istnieć naprawdę półczłowiek, jednoręki, nieparzysty i bezboki półdupiek, przepołowiony na wskroś człowiek, jako samodzielny byt i mieć taką samą siłę intelektualną i emocjonalną, co człowiek pełny. Jeśli więc „Ba-

nialuka” podjęła się trudu opracowania scenicznego utworu, przeznaczony wyłącznie dla widza dorosłego, to można zabieg ten przyjąć ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Całe widowisko zostało zaprezentowane w prawie metrowej wielkości sycylijskich marionetek w sali prób bielsko-bialskiego teatru. Jest to o tyle ważne, ponieważ widowiska te nie kolidują z przedstawieniami dla dzieci, nie przeszkadzają w realizacji podstawowych zadań artystycznych. Zamiast sceny, widzowie oglądają więc głębokie na 1 metr półokrągłe podium, na którym rozciągnięte zostało panoramiczne płótno, obrazujące tło poszczególnych wydarzeń. Dekoracja jest stała. Aktores animują postacie swoich bohaterów pozostając dla widzów niewidoczny. Dzięki temu przedstawienie ma w sobie coś szlachetnego, coś z dobrego akademickiego stylu. Jest czyste w swej formie i poprawne animacyjnie.

Jedynie w sferze treści budzi zastrzeżenia. Rodzą się one, pomijając całą problematykę adaptacji, w scenie finałowej, kiedy to obie połowy wicehrabiego, ta dobra i ta zła, łączą się, a następnie wbrew całemu przedstawieniu, wbrew tekstowi autora ponownie rozchodzą się. Dualizm czynów i postaw „przepołowionego”, ukazany w ciągu kilkudziesięciu minut, nie posiada swojej logicznej puenty. Powtórny rozbiem lalki jednoznacznie stwierdza się niemożność współistnienia dobra i zła w osobie jednego bohatera.

Czy zatem wnosić należy, że bohater może być wyłącznie z gruntu zły, lub anielsko dobry i jakkolwiek symbioza tych dwóch elementów jest niemożliwa?

Nie posadam osobście wybitnej polskiej artystki o tak jednoznaczne deklaratywne spłylenie tekstu i przyjmuję tę scenę jako ostrzeżenie przed istniejącym realnie i samoltnie złem z jednej strony i dobrem z drugiej. Zarówno jedno, jak i drugie można współcześnie określić i zdefiniować. Stwierdzenie to jednak, jakkolwiek powstałe z okazji inscenizacji utworu Italo Calvino, jest konsekwencją zabiegów teatralnych Zofii Jareмowej.

Mówiąc o walorach artystycznych przedstawienia, podkreśliłmy poza inscenizacją bardzo ciekawą muzykę Zygmunta Koniecznego, konsekwentną scenografię Joanny Braun oraz poprawną animację lalek i czytelną interpretację najciekawszych postaci. Z całego widowiska najmocniej w pamięci zapisują się dwa motywy muzyczne. Pierwszy wiąże się z ilustracją jazdy konnej przepołowionego Me dardo. Dodajmy od razu, że postać tę, zwłaszcza jego złą połowę przejmująco interpretował Wojciech Deneka. Animacji jego lalki towarzyszył najczęściej dźwięk podobny do tego, jaki wydaje piła ręczna w czasie pracy drwali. Drugi stały motyw muzyczny związany był z piosenką Pameii. Była to rytmiczna i melodyjna śpiewka, wzmacniana i podbijana przytupem aktorki — Barbary Kani.

Wśród pozostałych najciekawszych ról wymieńmy ponadto Sebastianą — Ursuli Petryszyn, Doktora — Mariana Koniecznego, Pietrochlodo — Lecha Popławskiego, rodziców Pameii — Irene Rauch i Bogusława Komendera oraz postać Galatego w opracowaniu Ireny Zitzman. W sumie tworzyli oni zgrany i wyrównany zespół autoraki.